

# M A T E R I A Ł Y I D O K U M E N T Y

WIESŁAW BALCERAK

## WIZYTY MIN. BARTHOU W BUKARESZCIE I BELGRADZIE W PRASIE EUROPEJSKIEJ (CZERWIEC 1934 R.)

Utrzymanie wersalskiego status quo w Europie Środkowo-Wschodniej w znacznej mierze zależało od żywotności i spoistości systemu sojuszy wschodnich Francji. Dokąd system ten był dostatecznie mocny, a solidarność sojuszników nie stwarzała podstaw do kwestionowania go, dotąd równowaga sił w tej części kontynentu zdawała się nie budzić obaw. Kiedy jednak po dojściu Hitlera do władzy w Rzeszy nastąpiło podpisanie w styczniu 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, a polityka polska czyniła wrażenie odchodzenia od sojuszu z Francją i zbliżania się do rewizjonistycznych Niemiec, powstała obawa rozpadu profrancuskiego systemu stabilizacji powojennego stanu rzeczy przez odpadnięcie jego głównego ogniwa, a zarazem niepokojącego zachwiania równowagi sił. Musiało to niepokoić Francję, tym bardziej że w tym samym czasie wzmażał się w Europie Środkowo-Wschodniej napór państw rewizjonistycznych z coraz bardziej dynamicznymi Niemcami na czele.

Znajdujący się wówczas u steru francuskiej polityki zagranicznej Louis Barthou reprezentował pogląd, że należy zbudować silny blok państw zainteresowanych z udziałem Związku Radzieckiego dla skutecznego przeciwstawienia się siłom rewizjonistycznym i ekspansywnym<sup>1</sup>. Powodowało to, że stał nie tylko wobec konieczności ratowania dotychczasowej pozycji Francji w Europie Środkowo-Wschodniej, ale i odnowienia stosunków z poszczególnymi sprzymierzeńcami. Trzeba było doprowadzić do odpowiedniej zmiany ich postawy wobec ZSRR oraz – pod wpływem doświadczeń polskich – zrewidować protekcyjno-wasalny charakter stosunku Francji do państw zaprzyjaźnionych. Stosunek ten, wyrażający się m. in. w nierewizytowaniu przez francuskich ministrów spraw zagranicznych ich polskich, rumuńskich czy jugosłowiańskich kolegów, drażnił ambicje narodowe, stwarzając zarazem wygodny instrument gry politycznej dla państw rewizjonistycznych i niezadowolonych.

<sup>1</sup> W. E. Scott, *Le pacte franco-soviétique. Alliance contre Hitler*, Paris 1965, s. 175 - 194.

Na wiosnę 1934 r., kiedy nie obsechł jeszcze dobrze atrament na świeżo podpisanych przez Włochy, Węgry i Austrię tzw. protokołach rzymskich<sup>2</sup>, kiedy podpisana została jugosłowiańsko-niemiecka umowa handlowa<sup>3</sup>, premier Prus Hermann Göring bawił w Belgradzie, Atenach i Budapeszcie<sup>4</sup>, premier węgierski zaś Julius Gömbös w przemówieniu parlamentarnym podkreślał dążenie swego rządu do zacieśnienia współpracy z Polską<sup>5</sup>, francuski minister spraw zagranicznych złożył wizytę w Warszawie, a następnie w Pradze<sup>6</sup>. Nim jednak przebrzmiały echa tych wizyt, gdy w dniach 13 - 14 czerwca doszło niespodziewanie w Wenecji do pierwszego spotkania Hitler - Mussolini, podczas którego duce oświadczył w przemówieniu publicznym, iż Włochy dążą do zapewnienia pokoju, „ale musi to być taki pokój, który jest dziełem silnych”<sup>7</sup>. Powstawała więc pilna potrzeba uczynienia przez Francję dalszego kroku na rzecz pozyskania dla sprawy paktu wschodniego i ściślejszego związania ze sobą również innych zaprzyjaźnionych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Doszło do wizyt Barthou w Rumunii i Jugosławii, zwanych niekiedy podróżą bałkańską.

Ponieważ podróż bałkańska Barthou z jednej strony wzbudziła duże zainteresowanie, z drugiej zaś będąc próbą restauracji wpływów francuskich na Wschodzie i osaczenia Niemiec stała się okazją do konfrontacji poglądów opinii politycznej poszczególnych państw, wydaje się wskazane dokonanie choćby tylko pobieżnego przeglądu prasy europejskiej. Głosy tej prasy nie mogły bowiem pozostawać bez istotnego wpływu na szanse realizacji zamierzeń Barthou.

Wizyta Barthou w Rumunii wypadła w dniach 20 - 23 VI 1934 r., zbiegając się niemal w czasie z odbywającymi się w Bukareszcie obradami Stałej Rady Małej Ententy<sup>8</sup>. Przebiegała pod znakiem umacniania przez Rumunię więzi z Francją i państwami z nią związanymi. W tym celu nadano jej manifestacyjnie uroczysty charakter. Już w drodze od granicy do stolicy kraju Barthou był entuzjastycznie witany na poszczególnych stacjach kolejowych. W samym Bukareszcie oczekiwał na dworcu dwudziestotysięczny tłum, członkowie rządu z premierem Gheorghe Tătărescu na czele oraz przebywający w rumuńskiej stolicy ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji i Jugosławii: Edward Beneš i Bogljub Jevtić. Dalszy przebieg wizyty był równie uroczysty i podniosły jak powitanie<sup>9</sup>. Przez kilka dni w Bukareszcie panował nastrój świąteczny. Przyjaźń do Francji starano się przejawiać w różnych gestach. Król Karol, naruszając dotychczasowe normy postępowania, złożył wizytę w poselstwie francuskim. Barthou otrzymał honorowe

<sup>2</sup> Podpisanych 17 III 1934 r.

<sup>3</sup> W dniu 2 V 1934 r.

<sup>4</sup> W maju 1934 r.

<sup>5</sup> Dnia 23 V 1934 r., „Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej” (PAT), 25 V 1934.

<sup>6</sup> W dniach 22 - 24 IV 1934 r. w Warszawie, 24 - 26 tegoż miesiąca w Pradze.

<sup>7</sup> B. Mussolini, *Scritti e discorsi dal Gennaio 1934 al 4 Novembre 1933*, Milano 1935, s. 101.

<sup>8</sup> Stała Rada Małej Ententy obradowała w dniach 18 - 20 VI 1934 r.

<sup>9</sup> Dokładny opis przebiegu wizyty znaleźć można zarówno w prasie zagranicznej, jak i polskiej.

obywatelstwo rumuńskie oraz pierwszy paszport rumuński z ważnością na wszystkie państwa świata, w tym i ZSRR. W duchu manifestowania przyjaźni i jedności z Francją utrzymane były wszelkie deklaracje oraz przemówienia okolicznościowe.

W przemówieniu wygłoszonym na specjalnie zwołanym posiedzeniu obu izb parlamentu minister spraw zagranicznych Nicolae Titulescu mówił m. in., że „gdyby ktoś ośmielił się zażądać ustąpienia chociażby jednego metra kwadratowego terytorium znajdującego się w naszym posiadaniu, niezmienną naszą odpowiedzią będzie: Nie, nie, nigdy”<sup>10</sup>. Premier Tătărescu, powołując się na francusko-rumuńskie braterstwo broni, podkreślał, że w walce o zachowanie pokoju oba narody „występowały zawsze solidarnie”<sup>11</sup>.

Odpowiadając na przemówienia Tătărescu i Titulescu minister Barthou stwierdzał: „Pokój przywrócił wam granice, które były waszymi, są waszymi i zostaną. Gdyby ktoś chciał oderwać od nich chociażby jeden centymetr kwadratowy, spotka się z waszym oporem. Lecz nie będzie to tylko wasz opór, będziecie mieli przy sobie pomoc i serce Francji”<sup>12</sup>. Udzielając wywiadu prasowego podczas przejazdu przez Siedmiogród w drodze do Jugosławii Barthou ponownie zaakcentował swe antyrewizjonistyczne stanowisko, oświadczając, że Rumunia i Francja odzyskały tylko te ziemie, które do nich należały<sup>13</sup>.

Zarówno powyższe oświadczenia, jak i w ogóle wizyta francuskiego ministra były dokładnie opisywane i szeroko komentowane przez prasę rumuńską. W drugim dniu pobytu ukazały się specjalne numery poszczególnych dzienników otoczone obwódką o barwach narodowych Francji. Rozpisywano się o przyjaźni między Francją a państwami Małej Ententy w ogóle, między Rumunią a Francją zaś w szczególności, eksponując jej znaczenie. Wskazywano na rolę Barthou w umacnianiu tej przyjaźni.

Czołowy dziennik „Universul” zamieścił artykuł ministra Titulescu, który pisał m. in.: „Należy ze słuszną dumą widzieć w tej wizycie [tzn. Barthou – W. B.] nowy dowód współpracy Rumunii i Francji, jak również wielkiej wagi gest Francji, która prowadzi politykę zagraniczną na zasadach doskonałej równości w układaniu swoich stosunków z poszczególnymi państwami”<sup>14</sup>. W demokratycznym dzienniku „Dimineata” ukazał się artykuł innej wybitnej osobistości rumuńskiej Nicolae Yorgi. W artykule tym za motto Yorga użył wypowiedzianych 7 VII 1870 r. słów ówczesnego ministra spraw zagranicznych Petru Carpa: „Gdzie powiewają barwy Francji, tam są nasze zainteresowania i sympatie”<sup>15</sup>.

W dniu 22 czerwca prasa rumuńska zamieściła wywiad z Barthou, który na zakończenie swej wizyty stwierdzał istnienie głębokich uczuć przyjaźni Rumunii

<sup>10</sup> „Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej”, 22 VI 1934 r.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> „Le Temps”, 23 IV 1934.

<sup>13</sup> „Le Temps”, 24 VI 1934.

<sup>14</sup> „Universul”, 21 VI 1934.

<sup>15</sup> „Dimineata”, 21 VI 1934.

wobec Francji oraz podkreślał całkowitą zgodność poglądów obu krajów na sytuację międzynarodową<sup>16</sup>.

Również jugosłowiańska wizyta Barthou, odbyta w dniach 23 - 26 czerwca, miała uroczysty i manifestacyjny charakter, choć pod względem oprawy ustępowała rumuńskiej. W wystąpieniach publicznych gospodarze nie szczędzili deklaracji przyjaźni do Francji, akcentując wolę jej umacniania, a także obrony istniejącego stanu rzeczy. Jeszcze przed przyjazdem francuskiego gościa minister Jevtić, omawiając w wywiadzie dla dziennika „Pravda” swą dopiero co zakończoną wizytę w Paryżu, wyraził pogląd, że przyjaźń jugosłowiańsko-francuska oparta jest na żywotnych interesach politycznych<sup>17</sup>. W czasie bankietu powitalnego Jevtić mówił o pozytywnej roli Francji w dziele zjednoczenia narodowego Jugosławii, utrzymania pokoju i ładu powojennego, w walce o poszanowanie wolności innych narodów. Wskazywał na konstruktywny wpływ rozwijania sojuszu z Francją wraz z pozostałymi państwami Małej Ententy na rozwój sytuacji międzynarodowej<sup>18</sup>.

Na uroczystym posiedzeniu obu izb jugosłowiańskiego parlamentu przewodniczący Senatu Tomačić mówił o uczuciach „wdzięczności i miłości” do Francji, deklarując zarazem, że Jugosławia zdecydowana jest do obrony swej wolności i całości<sup>19</sup>. Przewodniczący Izby Deputowanych Kosta Kumanudi stwierdzał gotowość Francji i Jugosławii do poniesienia „wszystkich ofiar” celem zapewnienia trwałego pokoju<sup>20</sup>. Wreszcie premier Nikola Uzunović oświadczył, że z „z pewnych stron chcą zmącić obecny stan rzeczy, lecz Francja i Jugosławia za żadną cenę nie pozwolą na rewizję traktatów”. Podkreślał przy tym jednomyślność wszystkich Jugosłowian co do polityki zagranicznej i obrony granic<sup>21</sup>.

Również gość francuski nie pozostawał dłużny w swych sojuszniczych deklaracjach. Już na wstępie wizyty oświadczał w wywiadzie dla prasy: „Przybywam do Jugosławii jako przyjaciel i sojusznik. Kraj mój zna swój obowiązek i wypełni go. W swej wierności dla naszej przyjaźni i sojuszu Jugosławia jest bez zarzutu”<sup>22</sup>. Odpowiadając zaś Jevticiowi na bankiecie: „Od dwudziestu lat nasze narody idą w tym samym kierunku, broniąc swego życia i swej wolności. Narody nasze przelewały tak długo swą krew, że stworzyły to samo dziedzictwo cierpienia i chwały. W celu uświęcenia rezultatów tak drogo okupionych oba nasze kraje starają się obecnie zabezpieczyć przyszłość. Traktat z 1927 r. stanowi konstytucję dyplomatyczną naszych stosunków ... Jest on wymownym dowodem naszego zdecydowania złączenia wysiłków w celu zabezpieczenia przed wszelką groźbą”<sup>23</sup>.

<sup>16</sup> „Universul”, 23 VI 1934.

<sup>17</sup> „Pravda”, 15 VI 1934.

<sup>18</sup> „Pravda”, 25 VI 1934.

<sup>19</sup> „Pravda”, 27 VI 1934.

<sup>20</sup> Tamże. Przemówienia Tomačića i Kumanudiego były wygłoszone po francusku.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> „Pravda”, 24 VI 1934.

<sup>23</sup> „Pravda”, 25 VI 1934.

Wszystkie powyżej zasygnalizowane wystąpienia – tak jak i wydarzenia związane z wizytą – znajdowały żywe odbicie na łamach jugosłowiańskiej prasy różnych odcieni. W dzień przyjazdu na czołowych miejscach głównych dzienników widniały artykuły powitalne, kreślące sylwetkę Barthou i cytujące jego ostatnie deklaracje polityczne. „Przyjaźń francusko-jugosłowiańska – pisał dziennik »Pravda« – jest dziełem duszy i serca. Nasza wspólna akcja nie może być uzasadniona egoistycznymi interesami, lecz wyższą etyką, która wskazuje na utrzymanie pokoju między narodami. Dlatego też min. Barthou – rzecznik pokoju, będzie uroczysto podejmowany w Białogrodzie jako niestrudzony bojownik o równość między narodami i zdecydowany przeciwnik wskrzeszenia starej Europy”<sup>24</sup>. Inne czołowe pismo „Politika”, podkreślając zdolności polityczne Barthou i nazywając go przyjacielem, któremu naród jugosłowiański otwiera swe serce, stwierdzało, że reprezentuje on naród, który jest „największym i najwierniejszym sprzymierzeńcem narodu jugosłowiańskiego”<sup>25</sup>.

Prasa należącej również do Małej Ententy Czechosłowacji, jako szczególnie zainteresowana w umocnieniu status quo w Europie Środkowej w oparciu o Francję, poświęcała wizytom Barthou w Bukareszcie i Belgradzie dużo miejsca. Szereg pism zamieściło artykuły wstępne, eksponując pogląd, że wizyty te są dowodem akceptowania przez Francję polityki prowadzonej przez Małą Ententę. „Prager Presse” wskazywała na zgodność polityki Małej Ententy i Francji, wyrażającą się między innymi w przeciwstawianiu się rewizji traktatów<sup>26</sup>. W tym samym duchu pisały „Lidove listy”, dodając, że umocnienie jedności tych państw wypadło w momencie komplikowania się sytuacji międzynarodowej, czego przejaw stanowiło spotkanie Hitler-Mussolini w Wenecji<sup>27</sup>. Organ autonomistów słowackich „Slovák”, zamieszczając obszernie sprawozdania z obu wizyt Barthou, wyrażał pogląd, iż „sojusz wojskowy” łączący Francję z Czechosłowacją<sup>28</sup> i Polską zostanie rozszerzony na Rumunię i Jugosławię<sup>29</sup>. Po zakończeniu wizyty belgradzkiej „Prager Presse” zamieściła wywiad z Barthou, w którym kierownik francuskiej polityki zagranicznej stwierdził, że pobyt w Bukareszcie i Belgradzie przekonał go zarówno o trwałości Małej Ententy, jak i o pełnej zgodności poglądów między tym ugrupowaniem a Francją<sup>30</sup>.

Z uwagi na zarysowujące się zbliżenie radziecko-francuskie, radziecko-czechosłowackie, zaznaczające się odprężenie w stosunkach radziecko-rumuńskich i wreszcie na sprawę przygotowań do zawarcia paktu wschodniego wizyty Barthou w Bukareszcie i Belgradzie nie mogły pozostawać obojętne dla ZSRR. Nie pomi-

<sup>24</sup> „Pravda”, 23 VI 1934.

<sup>25</sup> „Politika”, 24 VI 1934.

<sup>26</sup> „Prager Presse”, 23 VI 1934.

<sup>27</sup> „Lidove listy”, 24 VI 1934.

<sup>28</sup> Francję i Czechosłowację łączył nie sojusz wojskowy, lecz tylko polityczny.

<sup>29</sup> „Slovák”, 24 VI 1934.

<sup>30</sup> „Prager Presse”, 27 VI 1934.

nęła też ich milczeniem prasa radziecka. Szereg względów powodowało jednak, że na ogół gazety Kraju Rad ograniczały się do podawania krótkich, powściągliwie zredagowanych wiadomości, unikając przy tym własnych komentarzy. Podróż Barthou komentowana była z powoływaniem się na prasę zagraniczną. I tak np. najbardziej miarodajna dla oceny stanowiska radzieckiego „Prawda” cytowała liczne głosy prasy francuskiej. M. in. z powołaniem się na „Echo de Paris” dziennik pisał, że wizyta w Bukareszcie jest kontynuacją wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie<sup>31</sup>. Innym razem „Prawda” donosiła w oparciu o publikacje prasy paryskiej, że podróż była „wielkim pochodem triumfalnym”, który wzmocnił sojusz Francji z państwami Małej Ententy. Jednocześnie informowała swych czytelników, że rozmowy przeprowadzone przez Barthou dotyczyły umocnienia współpracy politycznej i wojskowej, paktu wschodniego, paktu śródziemnomorskiego oraz że osiągnięto w nich zgodność poglądów. Trudności w realizacji tych projektów stwarzało stanowisko Niemiec, Włoch i Polski<sup>32</sup>.

Podobną powściągliwość w komentowaniu wizyty Barthou jak prasa radziecka przejawiała i prasa polska. Wprawdzie dość dokładnie i obiektywnie informowała o przebiegu bałkańskiej podróży francuskiego ministra<sup>33</sup>, ale unikała prezentowania własnych ocen, ograniczając się do referowania stanowiska prasy zagranicznej, zwłaszcza zaś francuskiej.

Tylko niektóre dzienniki o charakterze bardziej prawicowym, a wśród nich „Ilustrowany Kurier Codzienny”, mimo że wystrzegały się własnych komentarzy, publikowały w tym samym czasie na swych łamach informacje przychylnie dla Węgier (choć nie antyfrancuskie). Wspomniany już krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” tuż po zakończeniu belgradzkiej wizyty Barthou zamieścił np. obszerny wywiad z premierem Gömbösem na temat węgierskiej polityki rewizjonistycznej, zaopatrując go adnotacją wstępną, w której m. in. czytamy: „W chwili kiedy Europa zwraca uwagę na posunięcia ministra spraw zagranicznych Francji Louis Barthou w Bukareszcie i Belgradzie ... artykuł pióra węgierskiego męża stanu posiada specjalne znaczenie”<sup>34</sup>.

Większość pism z reprezentującą stanowisko kół rządowych „Gazetą Polską” na czele nadała przy tym swym informacjom ton przychylny dla poczynań Barthou. „Gazeta Polska” w obszernej korespondencji Floriana Sokołowa z Londynu pisała nawet pozytywnie o posunięciach polityki francuskiej kierowanej przez Barthou, nazywając je bardziej realnymi od brytyjskich<sup>35</sup>.

Rezerwa i powściągliwość prasy polskiej pozostawały w ścisłym związku z zainicjowanym wówczas kursem na tzw. politykę równowagi. Polska, będąc w istocie

<sup>31</sup> „Prawda”, 21 VI 1934.

<sup>32</sup> „Prawda”, 24 VI 1934.

<sup>33</sup> Patrz m. in.: „Robotnik” 23 i 27 VI, „Kurier Warszawski” 26 i 27 VI, „Gazeta Polska”, 22 i 23 VI 1934, „Polityka Narodów”, lipiec 1934, s. 87.

<sup>34</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 29 VI 1934.

<sup>35</sup> „Gazeta Polska”, 22 VI 1934.

wierna (mimo pozorów) sojuszowi z Francją, z drugiej jednak strony nie chciała narażać swych stosunków z Niemcami i nie akceptowała posunięć Barthou obliczonych na zbliżenie ze Związkiem Radzieckim, bo to naruszało „równowagę” w polityce wobec obu wielkich sąsiadów. Stąd mimo duże zainteresowanie wizytami bałkańskimi Barthou znaczna powściągliwość prasy.

Państwem równie zainteresowanym rozwojem sytuacji międzynarodowej w Europie Środkowej była Austria, której niezawisły byt był w znacznej mierze związany ze stanowiskiem Francji i Małej Ententy. Zresztą Barthou w drodze do Rumunii i Jugosławii przeprowadził w Wiedniu (na dworcu kolejowym) rozmowę z kancle rzem Dollfussem, zapewniając go, że Francja zgodnie z oświadczeniem trzech mocarstw z 17 II 1934 r. będzie kontynuowała współpracę z Wielką Brytanią oraz Włochami na rzecz utrzymania niepodległości Austrii<sup>36</sup>.

Prasa austriacka śledziła przebieg wizyt Barthou z dużą uwagą, dając temu wyraz w licznych artykułach i korespondencjach. Szczególnie wyróżnił się jednak w tym względzie organ wielkoniemiecki „Wiener Neuste Nachrichten”. Publikacje tego dziennika zasługują na uwagę nie tylko ze względu na nieprzychylność wobec poczynań Barthou, ale i zrozumienie ich istotnego sensu. Nawiązując do obrad bukaresztańskich Małej Ententy w przededniu przyjazdu Barthou wywody organu wielkoniemieckiego sprowadzały się do następujących stwierdzeń: Trzonym tworzonego w Bukareszcie nowego ugrupowania jest „imperialistyczna Francja” i „antykapitalistyczne Sowiety”. Do nich w miarę możliwości mają przyłączyć się inne państwa położone między Bałtykiem a Morzem Śródziemnym. Przewodnią myślą montowanego bloku będzie „nienawiść do Niemiec,” a nie „ustalenie wolności” w Europie<sup>37</sup>. Kilka dni później dziennik wywodził: Zamierzeniem Małej Ententy jest zawarcie układu celem skrępowania „niebezpiecznego widma rewizjonizmu”. Wskazuje na to z jednej strony wizyta Barthou w Bukareszcie, a z drugiej komunikat z obrad Stałej Rady Małej Ententy zawierający akcenty antyniemieckie i antywłoskie<sup>38</sup>. Wreszcie po zakończeniu wizyt pismo, wyraźnie pragnąc pomniejszyć ich znaczenie, pisze o niepowodzeniach polityki francuskiej wobec Polski, o złożeniu przez Beneša natychmiast po wizycie Barthou w Pradze uspokajających oświadczeń w Berlinie i Rzymie itd.<sup>39</sup>

Stanowisko bliższe austriackim czynnikom rządowym zajęła „Neue Freie Presse”. W artykule zamieszczonym podczas bukareszteńskiej wizyty Barthou pismo stwierdzało, że jej zbieżność z obradami Stałej Rady Małej Ententy wzmogła zainteresowanie światowej opinii politycznej, po czym zaprezentowało następujące poglądy. Głównym celem podróży Barthou jest zaakcentowanie wartości dla Francji utrzymania bliskich stosunków z zaprzyjaźnionymi państwami na południowym Wschodzie. W swych obecnych poczynaniach polityka francuska zmierza do zawarcia regio-

<sup>36</sup> PAT, 20 VI 1934.

<sup>37</sup> „Wiener Neuste Nachrichten”, 19 VI 1934.

<sup>38</sup> „Wiener Neuste Nachrichten”, 22 VI 1934.

<sup>39</sup> „Wiener Neuste Nachrichten”, 27 VI 1934.

nalnych paktów bezpieczeństwa jako systemu gwarantującego status quo. Poczynaniom tym sprzyja fakt sprawowania władzy w Rumunii przez profrancusko nastawiony liberalny rząd i w ogóle nastroje dominujące w Małej Entencie<sup>40</sup>. W komentarzu swego bukareszteńskiego korespondenta czołowy dziennik wiedeński konkludował w związku z kończącą się wizytą Barthou w Belgradzie, że Francja mobilizuje swoich przyjaciół i sprzymierzeńców, aby z ich pomocą przerzucić pomost do ZSRR, jednak „samodzielne” stanowisko Polski i niechęć Jugosławii do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Moskwą stoją temu na przeszkodzie<sup>41</sup>.

Prasa szwajcarska nie wykazała większego zainteresowania środkowoeuropejskimi wojażami francuskiego ministra. Ponieważ jednak była w znacznej mierze reprezentatywna dla szeregu państw europejskich pragnących przede wszystkim uniknięcia większych konfliktów międzynarodowych bądź też pozostania poza nimi<sup>42</sup>, przeto nawet nieliczne jej głosy zasługują na uwagę.

„Neue Zürcher Zeitung” podkreślała — powołując się na prasę francuską — że ściślejsze zbliżenie państw wschodnioeuropejskich i Francji nie jest jednoznaczne z nieprzyjawnymi poczynaniami wobec innych mocarstw i że Barthou jest zbyt realistycznym politykiem, aby chciał prowadzić przeciwko Niemcom politykę okrążenia<sup>43</sup>. Inny wielki dziennik szwajcarski „Journal de Genève” wywodził w artykule wstępnym: Podróż Barthou do Rumunii i Jugosławii jest jak gdyby drugim aktem przedstawienia dyplomatycznego, którego akt trzeci odbędzie się w Londynie. Poprzednie wizyty w Pradze, a zwłaszcza w Warszawie, nie wywołały takich wylewów „uczuć”, jak w Bukareszcie. Nie oznacza to zaniku przyjaźni francusko-polskiej. Przyjaźń ta jeszcze istnieje i jest pewne, że Polska w interesie własnego bezpieczeństwa nie wdawałaby się w żadną kombinację, która by zmniejszyła lub usunęła wpływ Francji. Nie ulega jednak wątpliwości fakt — tego nie można mieć za złe Polsce — że chce ona prowadzić swoją politykę i daje do zrozumienia Quai d’Orsay, iż nie jest pionkiem szachowym, który można poświęcić. Równocześnie zbyt duża wylewność Bukaresztu w konfrontacji z gestem paszportowym wobec Barthou może być sugestią ze strony Titulescu, aby trzeci etap podróży wiódł do „czerwonej Mekki”<sup>44</sup>.

Jest zrozumiałe, że o wiele większym echem niż w prasie szwajcarskiej czy innych państw tzw. neutralnych bałkańskie wizyty Barthou odbiły się w prasie państw rewizjonistycznych, a w pierwszym rządzie węgierskiej.

Koła polityczne i opinia publiczna Węgier niezwykle żywo reagowały na wszystko, co się działo czy mówiło w Bukareszcie lub Belgradzie. Prorumuńskie i antyrewizjonistyczne oświadczenia, zwłaszcza złożone w czasie przejazdu przez Siedmiogród, wywołały burze w parlamencie i antyfrancuskie demonstracje. Wśród głosów niezadowolonych oraz protestów w Senacie wystąpił arcyksiążę Józef Habsburg, wyrażając

<sup>40</sup> „Neue Freie Presse”, 22 VI 1934.

<sup>41</sup> „Neue Freie Presse”, 27 VI 1934.

<sup>42</sup> Jak np. Holandii, Belgii, Danii, Norwegii, Szwecji.

<sup>43</sup> „Neue Zürcher Zeitung”, 19 VI 1934.

<sup>44</sup> „Journal de Genève”, 26 VI 1934.



m. in. zdziwienie, iż tak tendencyjne i stronnicze poglądy wygłasza minister spraw zagranicznych Francji, pragnącej uchodzić za rzeczniczkę ładu i sprawiedliwości międzynarodowej<sup>45</sup>.

Nieobecny na posiedzeniu parlamentu premier Gömbös złożył oświadczenie przedstawicielowi Węgierskiej Agencji Telegraficznej, w którym m. in. stwierdzał: „Ostatnie deklaracje min. Barthou wywołały wielkie zdziwienie, a nawet oburzenie w kołach węgierskich, które wierzyły dotychczas, że polityka zagraniczna rządu francuskiego oparta jest nie na bagnetach, lecz na sprawiedliwości, i że polityka ta zmierza do łagodzenia ostrych różnic między narodami europejskimi i do zbliżenia między nimi ... Oświadczenia Barthou zniweczyły tę nadzieję. ... Rząd węgierski, jak to powszechnie wiadomo, prowadzi politykę pokojową i dąży do osiągnięcia swych celów wyłącznie środkami pokojowymi. Polityka ta tkwi głęboko nie tylko w duchu narodu, lecz również w samym traktacie pokojowym. Opiera się ona na podstawach legalnych i będzie prowadzona przez rząd węgierski w przyszłości tak, jak była prowadzona w przeszłości, wyłącznie środkami pokojowymi z jednakową stałością”<sup>46</sup>.

W dniu złożenia przez Gömbösa cytowanego oświadczenia ulice Budapesztu stały się widownią antyfrancuskich demonstracji. Demonstranci wśród okrzyków: „Precz z Francją antyrewizjonistyczną”, spalili portret Barthou. Nastroj rewizjonistyczny udzielał się w takiej sytuacji i szerszym kręgom społeczeństwa, tym bardziej że sprzyjała temu prasa.

W wielu dziennikach węgierskich ukazało się oświadczenie arcyksięcia Józefa Habsburga. Cała niemal prasa, krytycznie komentując słowa Barthou o „wiecznych granicach Rumunii”, podkreślała, że w sprawie tych granic istnieje całkowita zgodność poglądów między rządem a opozycją. Niektóre pisma nawiązywały do dyskusji na posiedzeniu parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, podczas której wskazywano na nierealność orientacji francuskiej dla Węgier i opowiadano się za zacieśnieniem stosunków z Niemcami. Podobnie jak w parlamencie i podczas demonstracji ulicznych obiektem szczególnych ataków stała się osoba Barthou. „Budapesti Hirlap” pisał, że oświadczenia składane przez francuskiego ministra podczas wizyty rumuńskiej utrudniają Francji zbliżenie z Włochami. Dziennik obciążał zarazem Barthou odpowiedzialnością za „rozpętywanie sił nienawiści i zniszczenia”, zagrażających prawom mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie<sup>47</sup>. W podobnym duchu pisały i inne dzienniki.

O ile stanowisko prasy węgierskiej wobec poczynań Barthou można określić jako krytyczne i protestacyjne zarazem, to sfaszycowaną prasę także rewizjonistycznie nastawionych Włoch cechowała dezaprobata, irytacja i napastliwość. Cel przyświecający obu wizytom poszczególne pisma łączyły na ogół ze zbliżeniem francusko-ra-

<sup>45</sup> „Pesti Hirlap”, 27 VI 1934.

<sup>46</sup> „Budapesti Hirlap”, 27 VI 1934.

<sup>47</sup> „Budapesti Hirlap”, 24 VI 1934.

dzieckim, uznaniem ZSRR przez Czechosłowację i Rumunię oraz chęcią odegrania się Francji za „odpadnięcie” Polski<sup>48</sup>. Pisano o celowym stworzeniu „fikcyjnych niebezpieczeństw”, aby w ten sposób dać niektórym państwom możliwość uzasadnienia groźnej dla pokoju polityki bloków<sup>49</sup>. Rozpatrując stosunki między Małą Ententą i Polską wyrażono pogląd, że ta ostatnia nie jest Rumunii – biorącej kurs na zbliżenie z ZSRR – potrzebna<sup>50</sup>. Powszechnie deklarowano wreszcie sympatię i uznanie dla stanowiska Węgier.

Bliskie Mussoliniemu „Popolo d’Italia”, traktując o poczynaniach zmierzających do realizacji paktów wschodniego i śródziemnomorskiego, wskazywało na ich szkodliwość dla Niemiec i Polski. Potępiając „paktomanię” stwierdzało, że Włochy pozostają wierne traktatom lokarneńskim i zasadzie „duchowego porozumienia Europy” (czyt. paktowi czterech – *W. B.*)<sup>51</sup>. Innym razem ten sam dziennik twierdził, że władze francuskie przywiązują duże znaczenie do belgradzkiej wizyty Barthou nie ze względu na samą Jugosławię, lecz głównie z uwagi na potrzebę nakłonienia jej do uznania ZSRR<sup>52</sup>. „La Tribuna” wręcz atakowała Francję, zapytując m. in., dlaczego „obwołuje się” obrońcą granic od siebie zbyt odległych<sup>53</sup>. „Corriere della Sera” występował przeciwko „zarozumiałości” francuskiej<sup>54</sup>.

W „Giornale d’Italia” ukazał się artykuł czołowego publicyisty faszystowskiego Virginio Gayda pt. *Sytuacja międzynarodowa i polityka bloków*. Komentując rumuńskie wystąpienie Barthou Gayda stawiał zarzut ignorowania art. 19 paktu Ligi Narodów, przewidującego możliwość rewizji granic. Równocześnie miał francuskiemu ministrowi za złe uprawianie polityki paktów, przy czym zaznaczał: „Jest niepewne, czy Anglia pójdzie tą samą drogą. Anglia nie aprobeuje francuskiej polityki paktów regionalnych, które przesuwają centrum równowagi porządku europejskiego”<sup>55</sup>.

W artykule Gaydy, podobnie jak i w innych komentarzach prasy włoskiej – w stopniu większym niż w prasie węgierskiej – widoczne jest dążenie do wywołania rezonansu politycznego w Londynie, Berlinie, Warszawie czy też innych stolicach Europy. Podobna tendencja znamionowała publikacje ówczesnej prasy niemieckiej.

Prasa stawiających pierwsze kroki na arenie międzynarodowej Niemiec hitlerowskich z dużym zainteresowaniem śledziła bałkańskie wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych. W artykułach czy komentarzach, pisanych w ironiczno-sarkastycznym i zarazem mentorskim tonie, starano się pomniejszyć znaczenie

<sup>48</sup> „La Tribuna”, 21 VI 1934.

<sup>49</sup> „La Tribuna”, 22 VI 1934; „Popolo d’Italia”, 22 VI 1934.

<sup>50</sup> „La Tribuna”, 26 VI 1934.

<sup>51</sup> „Popolo d’Italia”, 26 VI 1934.

<sup>52</sup> „Popolo d’Italia”, 26 VI 1934.

<sup>53</sup> „La Tribuna”, 23 VI 1934.

<sup>54</sup> „Corriere della Sera”, 26 VI 1934.

<sup>55</sup> „Giornale d’Italia”, 26 VI 1934.

posunięć Barthou. Obu wizytowanym krajom przypominano też, że w ich interesie leży współpraca gospodarcza nie z Francją, lecz z Niemcami.

Organ hitlerowski „Völkischer Beobachter” informował o szczególnie uroczystym podejmowaniu Barthou, ale dodawał, że przy powitaniu na dworcu w Bukareszcie więcej było żandarmerii i policji niż publiczności<sup>56</sup>. Kilka dni później ten sam „Völkischer Beobachter” życzliwie ustosunkowywał się do ataków „Popolo d’Italia” na „paktomanie”<sup>57</sup>. Dziennik „Der Tag”, zestawiając rzucone przez Titulescu hasło „raczej wojna niż rewizja” z oświadczeniami Barthou o wspólnych tradycjach bojowych oraz o gotowości udzielenia pomocy gospodarzom na wypadek zagrożenia, złośliwie zaznaczał, że składający je nigdy nie był na wojnie, Francja zaś podczas I wojny światowej pozostawiła Rumunię samej sobie<sup>58</sup>. „Der Tag” pisał także o chłodniejszym przyjęciu Barthou w Belgradzie, a jeszcze więcej o trudnościach gospodarczych państw bałkańskich (związanych z wielkimi wydatkami na wojsko, administrację itd.). „Oczekują one od swoich protektorów – konkludowało pismo – pomocy gospodarczej. Pomoc ta jest możliwa w dwojaki sposób: albo przez współpracę gospodarczą z Niemcami, albo przez zadłużenie się we Francji. Ta ostatnia droga zawsze jednak okazywała się niewystarczająca”<sup>59</sup>. Inny wielki dziennik niemiecki „Frankfurter Zeitung”, anonsując liczne wypowiedzi francuskiego ministra przeciwko rewizji granic, wyrażał pogląd, że będąc deklaracjami często powtarzаныmi mają one wątpliwą wartość. „Berliner Tageblatt” wiązał wizyty Barthou i obrady Stałej Rady Małej Ententy z francuską polityką paktów. Oskarżał prowadzącego tę politykę Barthou o „sianie nieufności przeciw Niemcom”, Wielką Brytanię zaś ostrzegał przed udziałaniem nawet „cichego poparcia” dla paktów regionalnych, bo to mogłoby doprowadzić do wojny, za którą Londyn – podobnie jak w 1914 r. – ponosiłby odpowiedzialność<sup>60</sup>.

Gazety brytyjskie nie reagowały na ostrzeżenia lub wycieczki pod adresem swego kraju. W spokojnym tonie i dość obszernie informowały o przyjęciu sternika polityki francuskiej w Bukareszcie i Belgradzie, reakcji Węgier oraz stanowisku innych krajów.

„The Manchester Guardian” był zdania, że wizyty Barthou stanowią część prowadzonej przez Francję polityki „konsolidacji”<sup>61</sup>. Występował również przeciwko zbyt daleko idącym żądaniom rewizjonistycznym Węgier<sup>62</sup>. Z tak zdecydowanie zarysowanego stanowiska antyrewizjonistycznego pismo nie wycofało się nawet wówczas, kiedy grupa posłów do Izby Gmin w specjalnym liście skierowanym do redakcji złożyła protest, wyrażając pogląd, iż sytuacja nad Dunajem wymaga re-

<sup>56</sup> „Völkischer Beobachter”, 22 VI 1934.

<sup>57</sup> „Völkischer Beobachter”, 25 VI 1934.

<sup>58</sup> „Der Tag”, 23 VI 1934.

<sup>59</sup> „Der Tag”, 26 VI 1934.

<sup>60</sup> „Frankfurter Zeitung”. 26 VI 1934; „Berliner Tageblatt”, 28 VI 1934.

<sup>61</sup> „The Manchester Guardian”, 19 VI 1934.

<sup>62</sup> „The Manchester Guardian”, 21 VI 1934.

wizji granic<sup>63</sup>. „The Morning Post” pisał o dążeniu Barthou do zacieśnienia stosunków z Rumunią<sup>64</sup>. Półoficjalny „The Times” w korespondencji z Bukaresztu wskazywał na duże znaczenie wizyty w Rumunii, gdzie mogące znaleźć się u steru „pewne” prawicowe siły polityczne zaczęły podawać w wątpliwość celowość dalszego kurczowego trzymania się przyjaźni z Francją<sup>65</sup>. Kilka dni później „The Times” w artykule wstępnym wskazywał na zgodność polityki francuskiej i rumuńskiej wobec ZSRR, na plany Francji oraz Małej Ententy stabilizacji stosunków europejskich. Równocześnie podkreślał, że Wielka Brytania może na razie tylko śledzić rozwój wypadków. „Są pewne dane — stwierdzało pismo — że rząd francuski nie pragnie pozostawienia Niemiec poza nawiasem i szczerze pracuje nad sprawą możliwości ich udziału w pracach w Genewie na równej stopie”<sup>66</sup>.

Wyrażone dość wymownie w „The Times” stanowisko protekcyjnej rezerwy brytyjskich czynników rządowych wobec poczynañ dyplomacji francuskiej w Europie Środkowo-Wschodniej nie stwarzało dla różnych ugrupowań politycznych uzależnionej od Londynu w międzynarodowej grze politycznej Francji jakichś specjalnych ograniczeń w komentowaniu posunięć Barthou. Związane z określonymi partiami politycznymi poszczególne pisma francuskie dość wiernie mogły oddawać ich postawę wobec polityki zagranicznej Barthou. W ocenie tej polityki, a zwłaszcza wobec tzw. sojuszników wschodnich Francji, wyróżnić można trzy stanowiska: aprobaty, tolerowania i dezaprobaty.

Półoficjalny „Le Temps” bardzo dokładnie informował o przebiegu wizyt Barthou, eksponując ich manifestacyjny charakter. W komentarzach stwierdzał, że naród francuski nie może być nieczuły na manifestowane uczucia przyjaźni ze strony Rumunów<sup>67</sup>, akcentował przejawy umacniania się przyjaźni francusko-jugosłowiańskiej<sup>68</sup>. „Le Journal” nawiązując do atmosfery aplauzu dla przyjaźni rumuńsko-francuskiej, jaka panowała na posiedzeniu parlamentu rumuńskiego w obecności Barthou, konkludował, że przyjaźń ta stanowi skuteczny sposób uniknięcia dramatu wojny<sup>69</sup>. Dziennik „Le Matin” pisząc o kulcie wspomnień dominującym podczas wizyty jugosłowiańskiej podkreślał, że łączy się z tym wierność wspólnej sprawy obrony pokoju<sup>70</sup>. „Le Figaro” natomiast efektywność rozmów belgradzkich uzależniał od ewentualnych uzgodnień między Paryżem a Londynem<sup>71</sup>.

Postawę pism traktujących poczynania dyplomacji francuskiej w Europie Środkowo-Wschodniej z rezerwą w sposób najbardziej wymowny oddawał centrowo-

<sup>63</sup> „The Manchester Guardian”, 23 VI 1934.

<sup>64</sup> „The Morning Post”, 19 VI 1934.

<sup>65</sup> „The Times”, 21 VI 1934.

<sup>66</sup> „The Times”, 25 VI 1934.

<sup>67</sup> „Le Temps”, 21 VI 1934.

<sup>68</sup> „Le Temps”, 24 VI 1934.

<sup>69</sup> „Le Journal”, 22 VI 1934.

<sup>70</sup> „Le Matin”, 26 VI 1934.

<sup>71</sup> „Le Figaro”, 26 VI 1934.

-lewicowy „Le Quotidien”. „Le Quotidien” przestrzegał przed zbytnim entuzjazmowaniem się wizytami Barthou. „Nie trzeba zapominać – pisał – że z Paryża dalej jest do Belgradu i Bukaresztu niż z Berlina do Warszawy i Wenecji. Nie należy również zapominać, że już sam fakt szukania przyjaźni na drugim końcu Europy nie napawa specjalną otuchą. ... Mieliśmy jeszcze Polskę – i wraz z nią byliśmy dość spokojni. Ale pakt czterech odsunął ją od nas. Traktowana przez nas jako niebezpieczny ciężar lub jako pomocnik bez znaczenia Polska zbliżyła się do Berlina”<sup>72</sup>.

Wśród znacznej części prasy lewicowej (lecz nie komunistycznej) przeważały głosy ostrzegawcze czy wręcz krytyczne. „L’Echo de Paris”, piórem znanego publicysty Pertinaxa, wyrażało wątpliwość, czy oświadczenia Barthou zapewniające Rumunię o pomocy francuskiej na wypadek zagrożenia nie przekroczyły zobowiązań prawnych przyjętych przez Francję<sup>73</sup>. Z drugiej jednak strony to samo pismo potępiało politykę paktu czterech, która odepchnęła Polskę od Francji, i wyrażało zadowolenie, że Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia nie przeszły jeszcze na „łono Mitteleuropy”<sup>74</sup>.

Bardziej zdecydowanie przeciwko polityce Barthou na łamach „L’Oeuvre” wystąpił Jean Paul-Boncour. Stanął on w obronie polityki ugody z Niemcami prowadzonej przez Brianda i siebie samego. Krytykował Barthou za odchodzenie od Ligi Narodów oraz okrażanie Niemiec, a przy tym stwierdzał, iż system paktów regionalnych „jest nawrotem do sojuszy wojskowych doby przedwojennej i prowadzi do podziału Europy”<sup>75</sup>. W tym samym duchu pisało nie tylko socjalistyczne „Le Populaire”<sup>76</sup>, ale bardziej jeszcze lewicowe „Notre Temps”<sup>77</sup>. Publicysta Brossolette wyrażał w „Notre Temps” pogląd, że zapewnienia gwarancyjne składane w imieniu Francji w Bukareszcie są niebezpieczne. „Rumunia uspokojona przez Francję – argumentował – nie będzie szukała gwarancji pokoju. Z drugiej strony zapewnienie to jest ryzykowne dla Francji. Nigdy bowiem żaden odpowiedzialny przedstawiciel rządu francuskiego od piętnastu lat nie dał żadnemu krajowi tak nieroztropnego i tak nie uwarunkowanego żadnymi względami przyrzeczenia”<sup>78</sup>. Omawiając wizytę belgradzką Brossolette przestrzegał, iż każdy przejaw polityki sojuszy wywołuje natychmiastową replikę<sup>79</sup>.

Dezaprobatą znacznej części prasy francuskiej wobec posunięć Barthou w Rumunii i Jugosławii w warunkach systemu parlamentarnego III Republiki musiała budzić wątpliwości co do możliwości realizacji jego polityki restauracji sojuszy wschodnich, traktowanej jako niezbędna podbudowa do koncepcji paktu wschod-

<sup>72</sup> „Le Quotidien”, 25 VI 1934.

<sup>73</sup> „L’Echo de Paris”, 23 VI 1934.

<sup>74</sup> „L’Echo de Paris”, 27 VI 1934.

<sup>75</sup> „L’Oeuvre”, 21 VI 1934.

<sup>76</sup> „Le Populaire”, VI 1934.

<sup>77</sup> Podobało to się „Frankfurter Zeitung” 22 i 24 VI 1934.

<sup>78</sup> „Notre Temps”, 23 VI 1934.

<sup>79</sup> „Notre Temps”, 23 VI 1934.

niego. Krzykliwy chór protestu prasy państw rewizjonistycznych, chłodna rezerwa państw nie angażujących się, wreszcie brytyjskie przestrogi przed ewentualnością prowadzenia polityki tzw. odpychania czy okrążania Niemiec nie mogły nie zwiększać tych wątpliwości w kołach politycznych ówczesnej Europy. Politykom państw środkowo- i wschodnioeuropejskich, mimo przejawianych tendencji do utrzymania ścisłych więzi z Francją, również nieobca była niewiara w trwałość kursu politycznego Barthou. Wątpliwości ich miały się spotęgować po zamachu marsylskim, aby w warunkach wzmożonej penetracji gospodarczej i politycznej Niemiec, rewizjonistycznego nacisku Włoch oraz Węgier, polityki manewrowania i odwetu Pierre'a Laval'a przedzić się w stopniowe, ale coraz bardziej wyraźne odchodzenie od polityki stawiania na Francję. Efektowna próba ratowania pozycji francuskich w Europie Środkowo-Wschodniej szeroko komentowana w prasie okazała się bezowocna, pozostając wszakże z punktu widzenia historycznego interesującym epizodem w historii stosunków międzynarodowych.